




IZABELA LEWANDOWSKA-MALEC

 <https://orcid.org/0000-0003-1410-0718>

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

*Uwagi na marginesie książki Michała Zbigniewa Dankowskiego Liberum veto. Chluba czy przekleństwo? Zrywanie sejmów w ocenach społeczeństwa drugiej połowy XVII wieku. Gdynia: Czarny Gryf, 2018 – Toruń: Jagiellońskie Wydawnictwo Naukowe, 2019.*

Abstract

Remarks on Michał Zbigniew Dankowski's Book, *Liberum veto. Chluba czy przekleństwo? Zrywanie sejmów w ocenach społeczeństwa drugiej połowy XVII wieku* (Gdynia: Czarny Gryf, 2018 – Toruń: Jagiellońskie Wydawnictwo Naukowe, 2019)

The article examines an early Polish parliamentary institution that continues to be assessed very negatively: the *liberum veto*. Michał Zbigniew Dankowski addresses this issue in his monograph, in which he adopts a highly critical stance toward the nobility. In his opinion, the decline of parliamentarism resulted from the nobility's diminishing civic awareness, political culture, and personal responsibility. On the one hand, the primary figure responsible for establishing the *liberum veto*, the nuncio from Upita, Władysław Siciński, is portrayed in an extremely negative light. On the other hand, however, Dankowski attempts to justify his actions. In this article, I challenge the arguments presented in Dankowski's book, asserting that it does not constitute an in-depth study of the *liberum veto* or the reasons for its entrenchment in the noblemen's minds as the most powerful guarantee of freedom of speech.

**Keywords:** Polish-Lithuanian Commonwealth, deliberative democracy, general sejm, *liberum veto*

**Słowa kluczowe:** Rzeczpospolita polsko-litewska, demokracja deliberacyjna, sejm walny, *liberum veto*

## 1. Uwagi wstępne

W przestrzeni publicznej określenie *liberum veto* jest bardzo znane, opinia publiczna wiąże je jednoznacznie z czasami Polski przedrozbiorowej<sup>1</sup>. Tej instytucji poświęcił swoją książkę Michał Zbigniew Dankowski. Monografia o parlamentarnym prawie sprzeciwu pojawiła się dwukrotnie na rynku, najpierw w 2018 r. – wydana w Gdyni przez Wydawnictwo Czarny Gryf, a rok później w Toruniu – przez Jagiellońskie Wydawnictwo Naukowe<sup>2</sup>. Niniejsze „Uwagi” powstały po siedmiu latach od pierwszego wydania tej publikacji, albowiem w tym samym czasie autorka pracowała nad swoją własną książką o staropolskim parlamentarzmie. Ta okoliczność oraz inne obowiązki zawodowe spowodowały, iż autorka pozwala sobie dopiero teraz pochylić nad pracą Dankowskiego. Ze względu jednak na wagę przedmiotu badań należy uznać próbę refleksji nad tematyką tej książki za bardzo potrzebną. Słusznie autor powiązał *ius vetandi* ze szlachecką *libertas*<sup>3</sup>. Czy zatem ważniejsza była i jest nadal obywatelska wolność niż postawa propaństwa, wymagająca niejednokrotnie ograniczenia swobody jej obywateli, czy zauważalna jest sprzeczność pomiędzy społeczeństwem a państwem, a także rozbieżność między społeczeństwem a władzą, gdzie znajduje się granica wolności obywatela z punktu widzenia dobra ogółu czy też interesu państwowego – ten problem jest obecny przez wieki aż do dnia dzisiejszego<sup>4</sup>.

Publikacja autorstwa Dankowskiego liczy 419 stron i jest podzielona na cztery rozdziały, aczkolwiek w sposób niestandardowy nie są one opatrzone numeracją, tylko samymi tytułami. W rozdziale pierwszym autor przedstawia okoliczności powstania Rzeczypospolitej Obojga Narodów jako „scalenie (inkorporację) w jedno państwo, dwóch odrębnych dotąd organizmów państwowych”<sup>5</sup> oraz omawia początki i rozwój systemu parlamentarnego tego państwa. Zagadnienie inkorporacji Wielkiego Księstwa Litewskiego do Korony Królestwa Polskiego po dziś dzień budzi wątpliwości w literaturze przedmiotu, co autorka tylko sygnalizuje, natomiast istotnie te dwa podmioty prawa publicznego połączyły się w 1569 r. w jedno państwo<sup>6</sup>. Rozdział drugi poświęcono przypomnieniu okoliczności niedojścia sejmów w drugiej połowie XVII w., począwszy od sławetnego pierwszego sejmu w 1652 r.

Kolejne dwa rozdziały dotyczą stosunku publicystów z omawianej epoki, w głównej mierze rodzimych, do zagadnienia *liberum veto* (rozdział 3) oraz „parlamentaryzmu wobec rwania sejmów” (rozdział 4). W tym ostatnim przypadku chodzi po prostu o statystów politycznych tej doby oraz przedstawicieli narodu politycznego, czyli szlachty – tytuł ostatniego rozdziału jest w związku z tym niefortunny. Być może kolejność tych części powinna być odwrotna ze względu na znacznie większy wpływ refleksji politycznej

<sup>1</sup> Markiewicz, „*Liberum veto*”, 75.

<sup>2</sup> Dankowski, *Liberum veto*. W związku z dwoma wydaniami odniesienia do poszczególnych wersji w przypisach dolnych są oznaczone liczbami rzymskimi – odpowiednio I i II. Odniesienia w tekście głównym odsyłają do wydania I (przyp. red.).

<sup>3</sup> Dankowski, *Liberum veto* (I), 9.

<sup>4</sup> Por. Lewandowska-Malec, *Demokracje polskie*, 44–9, 145–9.

<sup>5</sup> Dankowski, *Liberum veto* (I), 18.

<sup>6</sup> Uruszczak, *Historia państwa i prawa*, 129, 206.

nad publicystyczną, tym bardziej że owi publicyści byli w przeważającej mierze czynnymi politykami<sup>7</sup>. Autorzy publicystycznych utworów ponadto częściej wypowiadali się na temat wolności obywatelskich, opiewając „złotą wolność” i ustrój Rzeczypospolitej, niż samego *liberum veto*, ewentualnie proponowali korekty ustroju w celu wyeliminowania nadużyć i poprawy obyczajów. Wyjątkiem był Andrzej Maksymilian Fredro, autor pracy odnoszącej się bezpośrednio do wolności sprzeciwiania się, która umożliwiła mniejszości obronę ustroju Rzeczypospolitej przed zakusami nierozważnej większości. Słusznie Dankowski skonstatował, że ów utwór pod tytułem *Scriptorum seu togae et belli notationum fragmenta* Fredro wydał w 1660 r., gdy dwór Jana Kazimierza przygotowywał się do przeforsowania znaczących reform ustrojowych<sup>8</sup>. Wspomnieć też wypada dwóch poetów – Wacława Potockiego i Wespazjana Kochowskiego – z których pierwszy w wierszu *Veto albo nie pozwalam* poddał krytyce to narzędzie jako niebezpieczne w rękach niegodziwego obywatela, drugi zaś w utworze *Zbytnia wolność na sejmie 1652* na fali oburzenia opinii publicznej po zerwaniu obrad przestrzegał przed prywatą i nadużyciami<sup>9</sup>.

W książce zostały zamieszczone aneksy: wykaz sejmów niedoszłych w drugiej połowie XVII w. (s. 383), wykaz sejmików partykularnych (s. 384–5), wykaz najważniejszych urzędników centralnych drugiej połowy XVII w. (s. 386–9).

## 2. Przedmiot badań

*Liberum veto* to określenie znane powszechnie. Postrzegane jest jako przejaw samowoli, pieniactwa szlachty, które doprowadziło do upadku i utraty niepodległości Rzeczypospolitej. Na tę negatywną ocenę miała istotny wpływ książka Władysława Konopczyńskiego, wydana po raz pierwszy w 1918 r., w której badacz napiętnował tę instytucję jako „anomalię ustrojową, anachroniczne kuriozum”<sup>10</sup>. W tym duchu od stu lat uczono historii, a skutki tego odczuwamy po dziś dzień – mało kto bowiem odważy się wziąć w obronę owo *liberum veto*. Późniejsza literatura przedmiotu<sup>11</sup> starała się złagodzić ten osąd, jednak nadal „wolne nie pozwalam” znajduje się na czarnej liście największych wad i przywar narodowych jako synonim bezsensownego uporu i bezrozumnej zawziętości. Autor prowokacyjnie stawia więc w tytule swojej monografii pytanie, czy *liberum veto* może być uznane za „chlubę”, skoro dotychczas jest postrzegane głównie jako „przekleństwo”. Dankowski dostrzegł ewolucję prawa protestu, rozumianą najpierw jako „naturalną konsekwencję” zasady zgody powszechnej, a które w XVIII w. staje się „prawem jednostki do zgłaszania sprzeciwu wobec pewnej zbiorowości politycznej (sejmu lub sejmiku)”<sup>12</sup>.

---

<sup>7</sup> Dankowski, *Liberum veto* (I), 179.

<sup>8</sup> *Ibid.*, 204–6.

<sup>9</sup> *Ibid.*, 217.

<sup>10</sup> Dankowski, *Liberum veto* (II), 10.

<sup>11</sup> Uruszczak, *Historia państwa i prawa*, 241–2.

<sup>12</sup> Dankowski, *Liberum veto* (I), 10.

Konstatacja autora, zawarta w podsumowaniu, jest następująca: „to nie ustrój Rzeczypospolitej był wypaczony, to nie *liberum veto* było problemem wagi państwowej, tylko świadomość polityczna społeczeństwa szlacheckiego, a właściwie jej brak”, „często kierowała szlachtą krótkowzroczność, by nie powiedzieć czysta ludzka głupota”, „szlachta była zbyt mało oświecona, zbyt krótkowzroczna, żeby nie powiedzieć głupia i tępa”<sup>13</sup>, a „rozwydrzona gawieź szlachecka” kierowała się „rozpasaną i coraz mocniej zdemoralizowaną wolnością”<sup>14</sup>. Może zatem, aby obronić *liberum veto*, należy przede wszystkim skupić się na analizie postaw społeczeństwa szlacheckiego jako narodu politycznego w państwie zwanym Rzeczpospolitą, ale z czasem coraz częściej Polską<sup>15</sup>.

### 3. Powstanie i rozkwit Rzeczypospolitej

Dankowski kwalifikuje ówczesne państwo jako „Rzeczpospolitą Szlachecką”. Co prawda używa określenia *forma mixta*<sup>16</sup>, jednak bez szerszego odniesienia się do tej kwestii. W rzeczywistości autor nie dokonał własnej analizy ustroju politycznego Rzeczypospolitej, posługując się starszą literaturą przedmiotu, choć kwalifikuje ją jako nowszą<sup>17</sup>, tymczasem ta okoliczność ma pierwszorzędne znaczenie<sup>18</sup>. Bez wnikliwego zbadania podstaw ustrojowych państwa wnioski dotyczące pewnych instytucji i mechanizmów działania mogą się okazać nietrafne, a wręcz błędne.

Królestwo Polskie było w XV w. monarchią elekcyjną, aczkolwiek na tron po zgonie władcy wybierano potomka krwi jagiellońskiej ze względu na unię z Litwą, gdzie Jagiellonowie posiadali dziedziczny tron wielkksiążęcy. Elekcyjność tronu w Koronie spowodowała wzrost najpierw gospodarczego, a następnie politycznego znaczenia szlachty, która stała się ważnym czynnikiem w systemie ustrojowym państwa<sup>19</sup>. W XVI w. nastąpił proces budowy tworu ustrojowego na bazie istniejącej monarchii, który miał odzwierciedlać tę tendencję. Wzorem stały się koncepcje starożytnych myślicieli, w szczególności Artystotelesa czy Polibiusza<sup>20</sup>. Pierwszy z nich za ustrój właściwy uznawał połączenie dwóch ustrojów zwyrodniałych – oligarchii i demokracji, natomiast drugi z nich dodawał do tej mozaiki element monarchiczny.

Niewątpliwie w ówczesnym piśmiennictwie używano określenia *monarchia mixta* i to niezależnie, czy chodziło o XVI, czy XVIII w. Ustrój uważano wówczas za podwójnie zmieszany, a zatem egzystowały naraz dwa organizmy – monarchia i rzeczpospolita. Ta druga, złożona z demokracji i oligarchii, powstała w wyniku politycznych nacisków

<sup>13</sup> Dankowski, *Liberum veto* (II), 431–2, 433, 434.

<sup>14</sup> Dankowski, *Liberum veto* (I), 266.

<sup>15</sup> Uruszczak, *Historia państwa i prawa*, 207–8; Lewandowska-Malec, *Communis consensus*, 32.

<sup>16</sup> Dankowski, *Liberum veto* (I), 37; Dankowski, *Liberum veto* (II), 40, 244, 430.

<sup>17</sup> *Ibid.*, przyp. 17 oraz 39–40, przyp. 64.

<sup>18</sup> Uruszczak, „In Polonia”, 15–6; Lewandowska-Malec, „Udział obywateli”, 47.

<sup>19</sup> Por. przypomnienie przywilejów szlacheckich w Dankowski, *Liberum veto* (II), 51–5.

<sup>20</sup> Por. *ibid.*, 40.

na dwór względnie wprost starć z monarchą; została wywalczona przez szlachtę, która niezależnie od różnic majątkowych uważała się za stan jednorodny<sup>21</sup>.

Gdy przedstawiam to zagadnienie studentom, porównuję tę sytuację do kobiety w ciąży: kobieta to monarchia, a ciąża to Rzeczpospolita, która wyrosła w ciele monarchii, będąc z nią w koherentnym związku; razem tworzą pewną całość. W tym rozumieniu Rzeczpospolita była jednak odrębnym bytem ustrojowym, ściśle powiązanim z monarchią, jednak obejmującym tylko dwa stany – braci młodszych (szlachtę) i starszych (rody magnackie). Natomiast król był „głową” Rzeczypospolitej jako państwa. Z braku odróżnienia nazwy państwa (Rzeczpospolita) od jego systemu politycznego (monarchia i Rzeczpospolita) wynikały trudności doktrynalne. Z pewnością jednak ustroju ówczesnej Rzeczypospolitej nie sposób nazwać demokracją szlachecką, jak to czyni autor<sup>22</sup>.

Emanacją Rzeczypospolitej był sejm walny, który autor postrzega jako zgromadzenie stanowe, skoro poświęcił podrozdział pierwszego rozdziału stanowemu podziałowi państwa<sup>23</sup>. Wacław Uruszczak zwrócił jednak uwagę na to, że w czasach Rzeczypospolitej polsko-litewskiej sejm stał się parlamentem w naszym rozumieniu tego organu<sup>24</sup>. Trudno także w związku z ustaleniami tego autora uznać, że sejm dwuizbowy z utrwaloną zasadą reprezentacji po raz pierwszy zebrał się w 1493 r.<sup>25</sup>; w rzeczywistości nastąpiło to 25 lat wcześniej, w 1468 r.<sup>26</sup>

Wzajemne relacje monarchy i Rzeczypospolitej zostały oparte na akcie prawnym zwanym od imienia pierwszego króla elekcyjnego artykułami henrykowskimi oraz na paktach i konwentach<sup>27</sup> (dotychczas znanych jako *pacta conventa*<sup>28</sup>). Artykuły henrykowskie regulowały najważniejsze kwestie ustrojowe, stanowiąc załączek konstytucji w sensie materialnym w znaczeniu nam współczesnym. Nie sposób zgodzić się z autorem, że akt ten (niefortunnie nazywany przezeń dokumentem<sup>29</sup>) wprowadzał dystynkcję na sejmy ordynaryjne (zwyczajne) oraz ekstraordynaryjne (nadzwyczajne)<sup>30</sup>. Autor posłużył się w tym wypadku starszą literaturą przedmiotu, bowiem przed publikacją jego książki znana była już inna interpretacja, iż artykuły henrykowskie przewidywały istnienie tylko i wyłącznie sejmów zwyczajnych, zwoływanych co 2 lata (obligatoryjne, „dwuletnie”) i tych wywołanych nagłą potrzebą Rzeczypospolitej (fakultatywne, „pilne”)<sup>31</sup>.

Również po dziś dzień badacze dziejów parlamentaryzmu, do których zalicza się też autor, obliczają czas trwania sejmiku na 42 dni (6 tygodni)<sup>32</sup>. Tymczasem zgodnie z wykładnią tego terminu<sup>33</sup> zawartą w konstytucji z 1591 r., sejm powinien trwać 43 dni<sup>34</sup>. Ta

<sup>21</sup> Lewandowska-Malec, *Communis consensus*, 28.

<sup>22</sup> Dankowski, *Liberum veto* (I), 36; Dankowski, *Liberum veto* (II), 54.

<sup>23</sup> Dankowski, *Liberum veto* (I), 23–39.

<sup>24</sup> Uruszczak, *Historia państwa i prawa*, 229.

<sup>25</sup> Dankowski, *Liberum veto* (II), 55.

<sup>26</sup> Uruszczak, „Najstarszy sejm”, 1033–56; Uruszczak, „Podejmowanie uchwał”, 32; por. Choińska-Mika, „Obywatele u władzy”, 32.

<sup>27</sup> Obszerne wyjaśnienie w: Lewandowska-Malec, *Communis consensus*, 40–8.

<sup>28</sup> Dankowski, *Liberum veto* (II), 59.

<sup>29</sup> *Ibid.*, 86.

<sup>30</sup> *Ibid.*, 59.

<sup>31</sup> Lewandowska-Malec, *Sejm walny koronny*, 587.

<sup>32</sup> Dankowski, *Liberum veto* (II), 65.

<sup>33</sup> VC 2/1, 329 (1573, pkt [9] Artykułów henrykowskich): „A dłużej trwać nie ma jak 6 tygodni”.

<sup>34</sup> VC 2/2, 178 (1591, pkt 15, „O sejmie”).

kwestia nie jest, jak można by sądzić, nieistotna, skoro u podstaw rodzącej się formalnej zasady jednomyślności stał zakaz prolongaty sejmu – ważna jest zatem informacja, jak długo w świetle ówczesnego prawa sejm miał trwać.

Przez dziesięciolecia na sejmach walnych przypomniano, jakim osiągnięciem dla społeczeństwa szlacheckiego stało się wykreowanie Rzeczypospolitej jako dobra wspólnego, w którym zabezpieczone zostały wolności obywatelskie. Uważano, że zadaniem potomków jest chronić ten koncept, a ponieważ z czasem pojawiają się różne trudności, należy je niwelować. Porównywano Rzeczpospolitą do budynku, który z czasem niszczeje, więc trzeba go poprawiać<sup>35</sup>. Nie przewidywano działań radykalnych, uważając, że powstał twór niemal idealny. Trudno się nie zgodzić z architektami Rzeczypospolitej, gdyż w tym samym czasie w innych krajach, w dobie rozwijającego się absolutyzmu, nie było mowy o jakichkolwiek prawach i wolnościach obywatelskich. Jak zauważa autor, w piśmiennictwie europejskim wolność była wręcz wyśmiewana<sup>36</sup>. Na owe czasy Rzeczpospolita Obojga Narodów była zatem niezwykle państwem na mapie Europy.

Zasadniczo nie zgadzam się z autorem, iż „ograniczenie władzy królewskiej doprowadziło do stanu, kiedy jedynym narzędziem, które mogło wpłynąć na losy państwa, pozostawionym w ręku królewskim stało się rozdawnictwo wakansów oraz królewszczyzn”<sup>37</sup>. Uważam, że nie tylko *iustitia distributiva*, ale też inne atrybuty władzy dawały królowi szerokie możliwości działania. Jednakże konflikt *inter maiestatem ac libertatem* przybierał na sile, co spowodowało wewnętrzne osłabienie państwa, targanego wojnami i doświadczanego zarazami. Wplątanie Rzeczypospolitej w wojny nie było jednak zamysłem szlachty, lecz kolejnych władców, którzy dbali bardziej o swój interes dynastyczny niż elekcyjną monarchię polsko-litewską. A trzeba sobie uzmysłowić, że nawet największa potęga z czasem upadnie pod ciężarem wojennych trudów<sup>38</sup>.

Najważniejszym organem w Rzeczypospolitej był sejm walny, jako emanacja owego mieszanego ustroju, opartego na równowadze wszystkich trzech czynników ustrojowych. Nie sposób jednak datować zaistnienia tego stanu już w 1505 r., jak to czyni autor, odwołując się do konstytucji *Nihil novi*<sup>39</sup>; w rzeczywistości doktryna trzech stanów sejmujących ukształtowała się w ostatnich dziesięcioleciach XVI w.

Autor dowodzi, iż „od początku XVI w. szlachta, nieskrępowana kontrolą królewską, stanowi sama o sobie, co znajduje potwierdzenie w konstytucji *Nihil novi*. Odtąd stan szlachecki sam sobie był ustawodawcą i sędzią, utrwalając (jak się okazało, na niemal trzy stulecia) podstawowe zasady republikańskiego ustroju politycznego państwa”<sup>40</sup>. Jest to niezmiernie powierzchowne, a wręcz nieprawdziwe stwierdzenie, nieodpowiadające absolutnie realiom początku XVI w., w trakcie którego dopiero kształtowała się *monarchia mixta*, a doktryna trzech stanów sejmujących jeszcze nie była znana<sup>41</sup>. Monarcha nie był wręcz zaliczany do stanów sejmujących, lecz jako suweren „stał niejako obok sejmu”<sup>42</sup>. Proces budowania monarchii mieszanej trwał kilka dziesięcioleci, a względna

<sup>35</sup> Lewandowska-Malec, *Communis consensus*, 140.

<sup>36</sup> Dankowski, *Liberum veto* (II), 290–1.

<sup>37</sup> Dankowski, *Liberum veto* (I), 369.

<sup>38</sup> Ekes, *Złota demokracja*, 313.

<sup>39</sup> Dankowski, *Liberum veto* (II), 56.

<sup>40</sup> Dankowski, *Liberum veto* (I), 50.

<sup>41</sup> Choińska-Mika, „Obywatele u władzy”, 36.

<sup>42</sup> Makilla, *Artykuły henrykowskie*, 233.

równowaga stanów sejmujących nastąpiła na przełomie XVI i XVII w. Stan szlachecki stał się w rzeczy samej ustawodawcą, choć może bardziej wyłącznym inicjatorem conceptów konstytucji, dopiero gdy posłowie zaczęli przybywać do izby senatorskiej nie tylko w ostatnim dniu obrad, choć od 1633 r. powinni się stawiać na 5 dni wcześniej<sup>43</sup>, ale zjawiali się bez żadnych projektów. W czasach Jana Kazimierza Wazy izba poselska uznała się za *officina legum*<sup>44</sup>.

Izba poselska była świątynią demokracji, w której obowiązywała zasada równości wszystkich posłów, niezależnie od posiadanego majątku, wykształcenia, terytorialnego pochodzenia i doświadczenia parlamentarnego. Demokracja szlachecka miała charakter prawie bezpośredni, dzięki instrukcjom poselskim. Autor monografii uznał mandat poselski za niesamodzielny<sup>45</sup>, jednak bliższa analiza postanowień instrukcji skłania do wniosku, że w rzeczywistości reprezentanci sejmików posiadali szeroki zakres samodzielności, pomimo ograniczania ich poprzez *limitata potestas*. Najczęściej postulaty sejmikowe kończyły się sformułowaniem „starać się będą panowie posłowie”<sup>46</sup>, co oznaczało, iż byli oni przez sejmik rozliczani za podjęcie starań, a nie za efekt. Dzięki temu rozwiązaniu było możliwe pogodzenie rozbieżnych poglądów i interesów w licznej izbie poselskiej. W rzeczywistości *limitata potestas* była stosowana restrykcyjnie w sprawie wysokości podatków. Mandat imperatywny miał więc specyficzny charakter.

Demokracja w izbie poselskiej była oparta na deliberacji jako swoistym sposobie czynienia wspólnych ustaleń<sup>47</sup>. Była to nieskrępowana rygorami regulaminu debata, dysputa, w trakcie której dominować powinno dobro Rzeczypospolitej<sup>48</sup>, a nie interesy partykularne czy wręcz prywatne. Spełnienie tego warunku wymagało wysokiego stopnia poczucia obywatelskości. Wszystkie głosy powinny być brane pod uwagę, nawet te najbardziej skrajne, nie było tematów tabu. Deliberacja powinna być oparta na rzeczowej argumentacji, racjach. Źle było widziane „wrywanie się w mowę”, a więc przerywanie sobie nawzajem. Należało również odzywać się z szacunkiem dla interlokutora. Sukces w dyskursie zasadzał się na przekonaniu, że zmiana poglądów nie deprecjonuje rozmówcy, wręcz przeciwnie, świadczy o jego mądrości i wyrobieniu politycznym. Przekonywanie za pomocą argumentów uznawano za najwłaściwszą metodę dyskusji jako wyraz „respektowania praw i woli mniejszości”<sup>49</sup>. W trakcie tak prowadzonych obrad marszałek izby pełnił rolę mediatora, godzącego zwaśnione strony poprzez proponowanie rozwiązań polubownych w formie „złotego środka” (*medium*). Wszystkie te działania miały prowadzić do osiągnięcia powszechnej zgody (*consensus omnium*)<sup>50</sup>. Gdy następnie na konkluzji odczytywano projekty uchwał, powszechna zgoda powinna była obejmować wszystkie stany, z senatem i królem. Zasada zgody powszechnej była obowiązującą regułą funkcjonowania parlamentaryzmu doby staropolskiej do końca ist-

<sup>43</sup> VC 3/2, 197 (1633, pkt 9, „Konkluzya sejmowa”).

<sup>44</sup> Chrapowicki, *Diariusz*, cz. 2, 390–1.

<sup>45</sup> Dankowski, *Liberum veto* (II), 69, 71.

<sup>46</sup> Lewandowska-Malec, *Communis consensus*, 266–70.

<sup>47</sup> Lewandowska-Malec, „Zapomniana demokracja”, 139–41.

<sup>48</sup> Por. Dankowski, *Liberum veto* (II), 81, aczkolwiek autor upatrywał „chaosu w państwie [...] za sprawą nieuporządkowanych procedur parlamentarnych”. Por. Dankowski, *Liberum veto* (I), 263.

<sup>49</sup> Ochmann-Staniszevska, Staniszevski, *Sejm Rzeczypospolitej*, t. 2, 96–7.

<sup>50</sup> Por. Dankowski, *Liberum veto* (II), 58. *Consensus* nie powinien być utożsamiany z kompromisem, por. także *ibid.*, 83.

nienia Rzeczypospolitej. Zgoda powszechna, jak stwierdził Janusz Ekes, była „aktem woli” jej obywateli, podczas gdy zasada jednomyślności stanowi „akt rozumu”<sup>51</sup>. Co więcej, słusznie Ekes dowodzi, iż zgoda wszystkich bynajmniej nie implikowała zasady *liberum veto*, prowadzącej do jednomyślności, czego dowodem był „fenomen pomyślnego zakończenia przytłaczającej większości sejmów przed rokiem 1652”<sup>52</sup>. *Liberum veto* zatem ani nie było konsekwencją uchwały sejmu radomskiego z 1505 r., ani nie wynikało z istniejącej od początku staropolskiego parlamentaryzmu zasady zgody powszechnej<sup>53</sup>. W pierwszej połowie XVII w. wręcz nie dopuszczano myśli, że jednostkowym działaniem można zdecydować o losach dorobku sejmowego<sup>54</sup>.

Wbrew stanowisku autora monografii w sejmie walnym nie przeprowadzano głosowania<sup>55</sup>. Nie było to w staropolskim parlamentaryzmie przyjęcie konstytucji przez aklamację, chyba że propozycja nie budziła żadnych wątpliwości; formuła ta jest o tyle podobna, że nie przewiduje głosowania, ale także nie jest poprzedzona debatą, a jednomyślność osiąga się poprzez kularowe uzgodnienia<sup>56</sup>.

Zgodę uzyskiwano dzięki różnym zabiegom: przekładano na kolejne zgromadzenie kwestie budzące spory poprzez wpisywanie do pakietu konstytucji tak zwanych recessów, czyli wykazu niezalatwionych egzorbitancji, od których powinien rozpocząć się kolejny sejm; mediowano, szukano „złotego środka”; nie aprobowano opuszczania obrad – groźby traktowano lekceważąco, nawet jeśli wyjechać chcieli posłowie całego województwa; przyjmowano wreszcie konstytucję obowiązującą tylko te sejmiki, których posłowie zgodzili się na to. Było to *spectrum* rozmaitych zabiegów w celu osiągnięcia konsensusu, któremu nie sprzyjał sformalizowany regulamin. W tym znaczeniu problem regulaminu obrad wcale nie był „palący”, jak tego chce autor<sup>57</sup>. Wręcz przeciwnie, własne działania wprowadzające szczegółową procedurę były nie do pogodzenia z formułą deliberacji. Wciśnięcie deliberacji w gorset sztywnych reguł odbierały jej dotychczasowy nieskrępowany charakter. Na tym polega podstawowy błąd autora i niezrozumienie ówczesnej formy podejmowania uchwał sejmowych (konstytucji).

## 4. Regres Rzeczypospolitej

Prawidłowe funkcjonowanie państwa o hybrydowej postaci wymagało równowagi i wzajemnego hamowania się władz, bez wyraźniej przewagi żadnej z nich. Jednak każdy z członów w rzeczywistości zmierzał do uzyskania dominacji.

Autor ocenia krytycznie stosunek szlachty do prawa, nazywając je „ślepyim przywiązaniem”. W kontekście wypracowanych aktualnie reguł demokracji jest to stanowisko zadziwiające. To właśnie rządy prawa uważa się w doktrynie za jeden z fundamentów

<sup>51</sup> Ekes, *Trójpodział władzy*, 69.

<sup>52</sup> Ekes, *Złota demokracja*, 353. Podobnie Choińska-Mika, „Obywatele u władzy”, 40.

<sup>53</sup> Choińska-Mika, „Zwycięstwo «liberum veto»”, 51; także Markiewicz, „Liberum veto”, 76.

<sup>54</sup> Grześkowiak-Krwawicz, „Veto – wolność – władza”, 143–4.

<sup>55</sup> Dankowski, *Liberum veto* (II), 76, 92.

<sup>56</sup> Szmyt, „W sprawie uchwalenia ustawy”, 178–9.

<sup>57</sup> Dankowski, *Liberum veto* (II), 63.

ustroju demokratycznego<sup>58</sup>. Dankowski wspomina słowa miecznika sieradzkiego Stefana Zamoyskiego, które ocenił jako „ostoję późniejszych obrońców ideologii «złotej wolności»”, a mianowicie: „U nas lex regnat, non rex, nie trzeba się ad gratiam [gratiam – przyp. aut.] principis sed ad leges conformare”<sup>59</sup>. W istocie, monarcha w świetle artykułów henrykowskich w Rzeczypospolitej podlegał prawu, co na owe czasy było niezwykłym osiągnięciem. Warto bowiem przypomnieć, że w krajach takich jak Francja prawo obowiązywało poddanych, król stał ponad prawem, a listem pieczętnym mógł spowodować osadzenie w twierdzy bez wyroku nawet przedstawiciela arystokracji<sup>60</sup>. Należy więc doceniać rozwiązania przyjęte w ówczesnej Rzeczypospolitej, a nie je potępiać, bo jeśli zajmiemy takie stanowisko, powinniśmy również negatywnie odnosić się do art. 2 Konstytucji z 1997 r., stanowiącego, że obecna Rzeczpospolita jest „demokratycznym państwem prawnym”<sup>61</sup>. Jednakże w okresie poprzedzającym wydarzenia na pierwszym sejmie 1652 r. pojawiły się pierwsze symptomy „dowolności interpretowania reguł rządzących życiem politycznym Rzeczypospolitej”. Edward Opaliński ocenił te zmiany bardzo krytycznie, gdyż dotychczas postawa szlachty cechowała się legalizmem i praworządnością<sup>62</sup>.

Artykuły henrykowskie zawierały postanowienie, które nie było dotychczas przedmiotem szczegółowych naukowych rozważań. Dariusz Makiła w swojej monografii odnotował to postanowienie tylko w kontekście składanej przez elekta przysięgi<sup>63</sup>. Chodzi o sformułowanie:

To wszystko coby iednokolwiek ieszcze wolności praw swych stany koronne obojego narodu Nam przy koronacyjej podały, przyjmujemy i przyiąc mamy, poprzysiąc, utwierdzić i na potomne czasy mocno chować, trzymać, wypełnić powinni jesteśmy i obiecujemy pod wiarą i przysięgą Nasza i słowem Naszym przyrzekamy, utwierdzamy, umacniamy na wieczne czasy<sup>64</sup>.

Szlachta na sejmie elekcyjnym, a posłowie na sejmie koronacyjnym uzyskali prawo domagania się realizacji nadanych im wolności, w razie gdyby doszło do nieprawidłowości. W ten sposób szlachta gwarantowała sobie kontrolę i tryb egzekwowania praw swoich i Rzeczypospolitej. Nadużycia w tej mierze zaczęto z czasem nazywać egzorbitancjami<sup>65</sup>.

Trudno zatem zgodzić się z autorem monografii, iż postulaty egzorbitancyjne były „pojemnymi hasłami” wywołanymi „urojonymi przez szlachtę [przyp. aut.] dążeniami do władzy absolutnej”<sup>66</sup>. Stanowiły one bowiem drugi etap działań szlachty, domagającej się stosowania prawa. Pierwszym, niezakończonym, był program egzekucyjny. Skoro egzekucję praw i dóbr ocenia się w literaturze bardzo pozytywnie<sup>67</sup>, to dlaczego egzorbitancje traktujemy krytycznie? Trzeba sobie uświadomić, że realizacja koncepcji

<sup>58</sup> Lewandowska-Malec, *Demokracje polskie*, 1–31.

<sup>59</sup> Dankowski, *Liberum veto* (II), 106. Por. *ibid.*, 9, 93.

<sup>60</sup> Por. Dziadzio, *Powszechna historia*, 142.

<sup>61</sup> Konstytucja RP z 1997 r. (Dz.U. 1997 nr 78 poz. 483 ze zm.).

<sup>62</sup> Opaliński, *Kultura polityczna*, 253.

<sup>63</sup> Makiła, *Artykuły henrykowskie*, 167–8.

<sup>64</sup> VC 2/1, 329 (1573, pkt [20] Artykułów henrykowskich).

<sup>65</sup> Lewandowska-Malec, *Communis consensus*, 47.

<sup>66</sup> Dankowski, *Liberum veto* (II), 86, 174.

<sup>67</sup> Uruszczak, *Historia państwa i prawa*, 147.

rzeczypospolitej na owe czasy była zadaniem wręcz karkołomnym, szczególnie wobec rozwoju absolutyzmu w innych krajach. Tymczasem autor, powtarzając stare poglądy, uważa, że szlachtę opanował „historyczny strach przed absolutum dominium”<sup>68</sup>, pisze też o „historycznej utrwalonej w praktyce niechęci szlachty do wszelkich prób wprowadzenia elekcji *vivente rege*”<sup>69</sup>. Czy zatem poparcie koncepcji wyboru prezydenta na przykład desygnowanego przez poprzedniego prezydenta i to najlepiej z jego rodziny nie będzie czymś bulwersującym? Gdy w 2010 r. pojawił się w przestrzeni publicznej postulat wyboru prezydenta przez Zgromadzenie Narodowe, a więc likwidacji wyborów bezpośrednich, to pomysł ten spotkał się z falą krytyki społecznej<sup>70</sup>. Jakże to – obywatele stracą czynne prawo wyborcze w wyborach prezydenckich? Nie pozwolilibyśmy sobie odebrać naszych obywatelskich praw. Dlaczego zatem mielibyśmy negatywnie oceniać opór ówczesnych przed rozwiązaniami, które godziły w podstawy ustroju demokratycznego, jednego z członów hybrydy ustrojowej nazywanej monarchią mieszaną?

Czy zatem szlachta istotnie miała powody do niepokoju, czy obawy o wzmocnienie władzy królewskiej były wydumane, a sprzeciw wobec planów *vivente rege* był bezpodstawny?

Asumpt do refleksji przynosi punkt 1 artykułów henrykowskich, który zapowiadając, że tron Rzeczypospolitej nie jest dziedziczny, odwoływał się jednocześnie do osoby panującego monarchy i jego potomków jako królów polskich<sup>71</sup>. Postanowienie to w literaturze było interpretowane jako wprowadzenie zasady elekcyjności tronu w kształcie znanym nam współcześnie. Tymczasem wnikliwa analiza tego przepisu prowadzi do wniosku, że szlachta na sejmie elekcyjnym w 1573 r. przyjęła na siebie prawne zobowiązanie do wyboru na tron Rzeczypospolitej jednego z potomków (sukcesorów) zmarłego władcy. Ta konstrukcja odpowiada wcześniejszej praktyce elekcji w ramach dynastii Jagiellonów, ale także późniejszej, zawartej w Konstytucji 3 maja, kwalifikowanej jako elekcja dynastii<sup>72</sup>. Wskazana norma nie przewidywała możliwości wyboru władcy za życia jego poprzednika (*vivente rege*), gdyż to rozwiązanie mogłoby prowadzić do utrwalenia zasad dziedziczności tronu<sup>73</sup>. Przepis był jednak na tyle niejasny, że możliwa była jego inna interpretacja, gdyż zakaz mianowania czy wybierania następcy obarczał monarchę, nie zaś elektorów, którzy z formalnego punktu widzenia mogli przecież dokonać wyboru jeszcze w trakcie rządów poprzednika, tak jak to uczyniono w 1529 r. Jak pokażą dalsze dzieje, tak ten przepis rozumiał dwór monarszy, inaczej wszakże był interpretowany przez szlachtę.

Nie było dane szlachcie przekonać się, jak ten przepis będzie funkcjonował w praktyce w trakcie panowania i po śmierci Henryka Walezego i Stefana Batorego, dwóch pierwszych królów elekcyjnych, oraz Anny Jagiellonki. Władcy ci zmarli bowiem

<sup>68</sup> Dankowski, *Liberum veto* (II), 82, 96.

<sup>69</sup> *Ibid.*, 185. Zob. także *ibid.*, 315.

<sup>70</sup> „W 2010 r. nie będzie wyborów prezydenckich?”, <https://www.money.pl/gospodarka/polityka/artykul/w;2010;r;nie;bedzie;wyborow;prezydenckich,115,0,559475.html> (dostęp: 1.09.2024).

<sup>71</sup> VC 2/1, 326: „My i Potomkowie Nasi Królowie Polscy [...] tytułu heredis używać nie mamy ani potomkowie Nasi Królowie Polscy”. Por. „Quod tempore vitae nostrae Nos et succesores nostri reges Poloniae”. Kaczmarczyk, *Artykuły Henrykowskie*, 4.

<sup>72</sup> Rozdz. VII: Król, władza wykonawcza, <https://iura.uj.edu.pl/Content/500/PDF/Konstytucja%203%20maja.pdf> (dostęp: 1.09.2024).

<sup>73</sup> Lewandowska-Malec, *Communis consensus*, 51–60.

bezpotomnie. Sytuacja zmieniła się diametralnie, gdy na tronie zasiadł Zygmunt III Waza, obdarzony licznym potomstwem. Najpierw Waza planował dokonać cesji tronu na rzecz kogoś z Habsburgów w zamian za pomoc w odzyskaniu tronu szwedzkiego. Afera skończyła się sejmem inkwizycyjnym w 1592 r. Interes dynastyczny nakazywał jednak królowi dbałość o przyszłość synów. Jedną z przyczyn wybuchu rokoszu w 1605 r. była pogłoska, że król za życia planuje doprowadzić do wyboru swego pierworodnego syna – królewicza Władysława<sup>74</sup>. Zygmunt III kilkakrotnie w czasie swego królowania musiał potwierdzać „wolność elekcji”<sup>75</sup>.

Szlachta uznała, że działania monarchy były niezgodne z kardynalnym prawem Rzeczypospolitej. Tę niezwykle ważną egzorbitancję postanowiono usunąć po śmierci pierwszego Wazy. Możliwość tę, jak wyżej wykazano, dawały konwenty. W tak zwanych paktach konwentach Władysława IV Wazy zawarto postanowienie, które znove-lizowało odnośny przepis artykułów henrykowskich – zrezygnowano z frazy o „potomkach naszych królach polskich” na rzecz „następców naszych królów polskich”. Ten zabieg legislacyjny oznaczał, że odtąd szlachta ma prawo wybrać na tron dowolnego kandydata, choć w praktyce nadal tron obsadzano członkiem rodu królewskiego: następcą Władysława został jego brat Jan II Kazimierz, który konkurował o koronę z kolejnym bratem Karolem Ferdynandem.

Wazowie nie ustawiali jednak w wysiłkach, aby przeprowadzić elekcję *vivente rege*. Najpierw plan taki przyświecał Władysławowi IV odnośnie do jego syna królewicza Zygmunta Kazimierza, a następnie Janowi Kazimierzowi, który forsował kandydata francuskiego. Szlachta jednoznacznie oceniała te działania jako chęć pozbawienia narodu politycznego prawa do elekcji władcy. A trzeba przypomnieć, że to czynne prawo wyborcze było jednym z fundamentów Rzeczypospolitej.

Zwolennicy potrzeby wzmocnienia władzy królewskiej w Rzeczypospolitej również mają swoje racje, jednak z punktu widzenia idei demokracji zagwarantowanie obywatelom praw wyborczych należy uznać za kwestię podstawową dla prawidłowego funkcjonowania tego systemu. W tamtejszych warunkach było to oczywiście bardzo trudne wobec kształtującego się u naszych sąsiadów absolutyzmu. Wiadomo bowiem, że państwa demokratyczne rozwijają się najlepiej w sąsiedztwie innych demokracji<sup>76</sup>. Koszty tego niezwyklego jak na ówczesne czasy eksperymentu politycznego poniosła Rzeczpospolita w XVIII w.

W efekcie działań dworu szlachta nabrała bynajmniej nieurojonych podejrzeń o chęć likwidacji Rzeczypospolitej i przekształcenia ustroju na powrót w pełną monarchię. Było to zrozumiałe, skoro w całej Europie zachodziły procesy wzmocnienia władzy królewskiej<sup>77</sup>. Właściwie Dankowski to potwierdza, pisząc, że Jan Kazimierz był „zapatrzony we władców zachodnich na wzór absolutystyczny, a u jego boku stała Maria Ludwika, „postać kontrowersyjna”, która chciała „silnej monarchii dziedzicznej”<sup>78</sup>, a Dankowski wydaje się zwolennikiem<sup>79</sup> tego planu. Trudno jednak nie zgodzić się

<sup>74</sup> Pawłowska-Kubik, *Rokosz sandomierski*, 80–1.

<sup>75</sup> Lewandowska-Malec, *Communis consensus*, 54–6.

<sup>76</sup> Lewandowska-Malec, *Demokracje polskie*, 41.

<sup>77</sup> Por. Dankowski, *Liberum veto* (I), 266.

<sup>78</sup> Dankowski, *Liberum veto* (II), 312.

<sup>79</sup> Dankowski, *Liberum veto* (I), 267.

z autorem, że przeniesienie na grunt Rzeczypospolitej wzoru absolutystycznej monarchii typu francuskiego było niewykonalne, „wymagało [...] drastycznego zmniejszenia roli parlamentu”<sup>80</sup>. Gdy po dramatycznym okresie „potopu” ostatni Waza na polskim tronie zmienił nieco swoje dotychczas apodyktyczne zachowanie, ciesząc się większym zaufaniem swoich poddanych, nie wykorzystał tego w należyty sposób, a jego autorytet, wcześniej mocny nadszarpięty, legł w gruzach<sup>81</sup>.

Szlachta stała wobec perspektywy obrony tworu ustrojowego, który stworzyła sto lat wcześniej, opartego na dotychczasowych prawach. Dlatego nie była skłonna popierać żadnych reform, które w jej mniemaniu miały uszczuplić demokrację. Za Konopczyńskim autor przyjmuje słusznie tezę, że planowane reformy były niepopularne z powodu ich rewolucyjności, sprzecznej z „polską mentalnością polityczną”<sup>82</sup>. Natomiast ze świadomością szlachecką nie zamierzał walczyć Jan III Sobieski, optując tylko za przywróceniem owocnych obrad sejmowych<sup>83</sup>.

Zaostrzała się nie tylko walka między *maiestatem ac libertatem* – wzmocnieniu ulegała oligarchia magnacka, gdy słabła i ubożała średnia szlachta. Rację ma autor, że drastyczne pogorszenie sytuacji gospodarczej miało niezwykle istotny wpływ na stosunki polityczno-społeczne, „gdyż biedni stawali się jeszcze biedniejsi, zaś nieliczna klasa oligarchów urosła ich kosztem do roli niemalże autonomicznych «królewiał»”<sup>84</sup>. „Sytuacja ekonomiczna i palące problemy natury militarno-politycznej siłą rzeczy zepchnąć musiały na drugi plan rozwój umysłowo-artystyczny”; w efekcie podupadła kultura polityczna szlachty, jej wyrobienie polityczne<sup>85</sup>. To są skutki widoczne we wszystkich demokracjach w sytuacjach kryzysowych<sup>86</sup>.

Nie sposób zgodzić się z autorem, który uznał, że system parlamentarny „okrzepł” w drugiej połowie XVII w.<sup>87</sup> W tym czasie parlamentaryzm cechowało wiele wynaturzeń. Pomimo podjęcia w 1637 r. uchwały<sup>88</sup> zakazującej zwoływania sejmów nadzwyczajnych, nadal nie udawało się ich uniknąć. W celu uzyskania pozorów praworządności postanowiono w 1641 r.<sup>89</sup> że odtąd to nie król, lecz sejm ma prawo podjąć uchwałę o zwołaniu kolejnego sejmiku jako „krótkiego”, wyznaczając dokładnie datę jego rozpoczęcia. Ostatecznie nie udało się jednak dotrzymać w praktyce tego postanowienia. Do kolejnej anomalii doszło za panowania ostatniego Wazy, gdy sejmy zwołane jako sześciogodzinne mocą własnej uchwały skracali swoje obrady do trzech tygodni. W ten sposób ukształtowała się mozaika różnych sejmów, znacznie odbiegająca od pierwowzoru przewidzianego artykułami henrykowskimi<sup>90</sup>. A zatem w drugiej połowie XVII w. panował spory bałagan w kwestii zwoływania sejmów.

<sup>80</sup> Dankowski, *Liberum veto* (II), 313, 323–4.

<sup>81</sup> Por. *ibid.*, 314.

<sup>82</sup> Dankowski, *Liberum veto* (I), 277.

<sup>83</sup> *Ibid.*, 289.

<sup>84</sup> Dankowski, *Liberum veto* (II), 422. Por. pogląd Wacława Potockiego w *ibid.*, 253.

<sup>85</sup> *Ibid.*, 424.

<sup>86</sup> Lewandowska-Malec, *Demokracje polskie*, 350.

<sup>87</sup> Dankowski, *Liberum veto* (II), 65.

<sup>88</sup> VC 3/2, 302, 310 (1637, pkt 1; potwierdzenie w 1638, pkt [1]).

<sup>89</sup> VC 4/1, 18 (1641, pkt 14, „Sejm dwuniedzielny”).

<sup>90</sup> Lewandowska-Malec, *Communis consensus*, 219–21.

## 5. Upadek Rzeczypospolitej

Nie ma racji autor, twierdząc, że od początku w polskim sejmie obowiązywała zasada jednomyślności<sup>91</sup>, którą wiąże on z fazą głosowania<sup>92</sup>. Tymczasem ten ostatni etap w toku współczesnego nam procesu legislacyjnego, po zakończeniu dyskusji i zgłoszeniu poprawek, polega na akceptacji projektu, sprzeciwie lub wstrzymaniu się od głosu. Procedura deliberacji nie przewidywała tego etapu.

Deliberacja zakładała wolność słowa (*libertas sentiendi*); skoro tak, to w jej trakcie mówcy mogli przyjmować różne postawy: aprobować dane rozwiązanie legislacyjne (*ius aprobandi*), proponować inne (*ius proponendi*), poddawać je w wątpliwość (*ius opponendi*), być innego zdania (*ius contradicendi*), ale także się mu sprzeciwiać (*ius vetandi*).

W 1609 r. na sejmie porokoszowym konstytucją „Deklaracja artykułu de non praestanda oboedientia” zagwarantowano każdemu posłowi prawo do „domawiania się wolności i całości praw swych”<sup>93</sup>. Nie tylko więc w czasie bezkrólewia czy rokoshu, ale na każdym sejmie egzorbitancje zaczęły odgrywać niepoślednią rolę. Był to widomy znak narastającego w sejmie konfliktu między stanami sejmującymi; gasła jego funkcja mediacyjna<sup>94</sup>.

Deliberację poważnie utrudniały nowe zabiegi proceduralne, w szczególności zakaz, zawarty w instrukcjach sejmikowych, „przystępowania” przez posłów do dalszych obrad w przypadku, gdy nie zostanie spełnione jakieś żądanie, czy nie zostanie rozpatrzone w pierwszej kolejności jakaś kwestia<sup>95</sup>. W instrukcji proszowskiej z 16 grudnia 1625 r. zlecenie w sprawie rozliczenia kwitów podatkowych województwa krakowskiego i konkretnie miecznika Jana Zebrzydowskiego kończyło się następującą klauzulą: „w czym fide, honore panów posłów obligujemy, chcąc po niech tego, aby penitus do niczego nie przystępowali, dokąd tak słuszna afektacja nasza skutku nie weźmie”<sup>96</sup>. Na sejmie w 1650 r. dużą aktywnością wykazywał się poseł Stanisław Chrzastowski (wyznania kalwińskiego), który, powołując się na swoją instrukcję, obiecywał „do niczego nie przystępować”, a w szczególności do spraw obrony kraju, dopóki nie zostanie uregulowana sprawa dysydentów<sup>97</sup>.

Uznanie za ważny jednostkowego sprzeciwu Władysława Sicińskiego przez marszałka pierwszego sejmu w 1652 r. Andrzeja Maksymiliana Fredrę jest uważane za przełom w dziejach polskiego parlamentaryzmu. Błąd dyrektora izby polegał jednak nie na tym, iż wziął pod uwagę weto posła, lecz na akceptacji sprzeciwu w sytuacji, gdy poseł opuścił miejsce obrad i ostatecznie nie powrócił. Deliberacja jest bowiem formą debaty, wymagającą obecności wszystkich jej uczestników. Nie jest możliwe dojście do konsensusu, gdy kogoś zabrakło, skoro celem jest osiągnięcie zgody wszystkich

<sup>91</sup> Por. Uruszczak, „Podejmowanie uchwał”, 32.

<sup>92</sup> Dankowski, *Liberum veto* (I), 10; Dankowski, *Liberum veto* (II), 60, 307.

<sup>93</sup> VC 2/2, 380 (1609, pkt 5).

<sup>94</sup> Szerzej Lewandowska-Malec, *Communis consensus*, 188–208.

<sup>95</sup> *Ibid.*, 322.

<sup>96</sup> Instrukcja proszowska, 16.12.1625, pkt 11, w: Przyboś, *akta sejmikowe województwa krakowskiego*, 48–9.

<sup>97</sup> Ochmann-Staniszevska; Staniszevska, *Sejm Rzeczypospolitej*, t. 1, 74–5.

(*consensus omnium*). Obecność posła czy jego rychły powrót umożliwiał podjęcie dalszej deliberacji i przekonanie kontradycenta do ustępstw, względnie uruchomienie innego znanego sposobu rozwiązania sporu. Pomiedzy kontradycentem a protestatorem jest różnica: pierwszy, pozostając na miejscu, umożliwia podjęcie z nim negocjacji, drugi, opuszczając obrady, pozbawia możliwości dojścia do porozumienia. Dzieje się to wręcz fizycznie, bo nie ma z kim rozmawiać. Dankowski słusznie powołał się na nuncjusza papieskiego Sebastiana Cefali, który zauważył ten problem: „jeden się sprzeciwi i wyjdzie z koła”<sup>98</sup>. W monografii o sejmie za panowania Jana Kazimierza autorzy trafnie doszli do wniosku, że „sama formuła werbalna [„protestor”, „nie pozwalam na nic” – przyp. aut.] miała mniejsze znaczenie niż fakt wyjścia posła z Sali obrad”<sup>99</sup>.

W kolejnych dziesięcioleciach zjawisko tamowania obrad, przerywania, zawieszania dyskursu uległo umocnieniu. Jeśli poseł po zgłoszeniu sprzeciwu pozostał w izbie, to możliwa była debata w innych sprawach. Coraz częściej jednak protestujący opuszczał miejsce obrad, wskutek czego początkowo rozważano, czy posłowie mogą nad czymkolwiek obradować, czy zaistniała konieczność całkowitego zaniechania deliberacji. Skoro poseł opuścił izbę, uznano, że nie jest możliwa dalsza deliberacja nie tylko nad tą kwestią, ale innymi, którymi miało się zajmować to zgromadzenie, jako że tego rodzaju debata wymagała obecności wszystkich. Ostatecznie w 1666 r. zobowiązano marszałka do zawieszania obrad za każdym razem, gdy poseł zgłosi sprzeciw – izba wchodziła w stan *passivitas*<sup>100</sup>. Powrót do aktywności był uzależniony od postawy protestatora. Formalnie przewidziany prawem czas obrad biegł nadal, jednak bezproduktywnie.

Skuteczność jednostkowego sprzeciwu próbowano ograniczać, wprowadzając podział na protesty „przy prawie” i protesty „przy prywatnie”, ograniczając prawo złożenia weta jedynie w trakcie wspólnych obrad wszystkich trzech stanów sejmujących (*in facie Reipublicae*) oraz nie uznając ważności protestacji wnoszonych po zakończeniu obrad sejmu, a nawet uniemożliwiając ich zamieszczenie w aktach grodzkich. Te zabiegi nie zdały się na nic. Prawo weta wymknęło się spod kontroli. Skoro było ściśle powiązane z wolnością słowa, praktycznie nie było szans na jego eliminację; wszak swoboda wypowiedzi to jeden z podstawowych warunków istnienia demokracji<sup>101</sup>.

Próbą wprowadzenia elementów głosowania była konstytucja z 1678 r., w której zawarto tekst przysięgi marszałka poselskiego, zobowiązującej go do trzykrotnego zapytania posłów, czy ktoś się sprzeciwia projektowi uchwały sejmowej<sup>102</sup>. Ta procedura była czymś więcej niż znana nam obecnie propozycja marszałka (zresztą w drobniejszych sprawach), iż jeśli nie usłyszy sprzeciwu, to uzna daną kwestię za przyjętą – ta forma również jest zaliczana do rozstrzygnięć bez głosowania<sup>103</sup>.

W sytuacji gdy w stanie degrengolady znajdował się sejm jako zwierzchni organ w Rzeczypospolitej, państwo nie było w stanie funkcjonować prawidłowo i powoli chyliło się ku upadkowi.

<sup>98</sup> Dankowski, *Liberum veto* (II), 293. Por. Lewandowska-Malec, *Communis consensus*, 324.

<sup>99</sup> Ochmann-Staniszevska; Staniszevski, *Sejm Rzeczypospolitej*, t. 2, 103.

<sup>100</sup> Lewandowska-Malec, *Communis consensus*, 324.

<sup>101</sup> Lewandowska-Malec, *Demokracje polskie*, 29–30.

<sup>102</sup> Iurament Urodzonego Marszałka Poselskiego y Urodzonych Deputatów do Konstytucyi, w: VL 5, 267. Por. uwagi w Dankowski, *Liberum veto* (I), 264.

<sup>103</sup> Szymt, „W sprawie uchwalenia ustawy”, 180.

## 6. Podstawy źródłowe monografii

W omawianej monografii autor wręcz sporadycznie odwołuje się do źródeł rękopiśmiennych, w pierwszych dwóch rozdziałach (s. 17–175) czyni to 26 razy. Autor nie sięgnął szczegółowo nawet do rękopiśmiennych diariuszy oraz innych materiałów archiwalnych do tak istotnego pierwszego sejmku 1652 r.; uczynił to tylko dwukrotnie w przyp. 5 na s. 86 i w przyp. 28 na s. 93. Znacznie częściej i obszerniej przywołane są w pracy odnośniki do źródeł drukowanych, których wykaz znajduje się w bibliografii na s. 400–404. Spośród 204 pozycji z literatury przedmiotu 154 prace monograficzne i artykuły pochodzą sprzed 2000 r. Bardzo ważne tezy, zawarte w publikacji Barbary Markiewicz, jednak pochodzącej z 1993 r., Dankowski traktuje jako wysunięte „ostatnio”, choć do wydania jego monografii upłynęło 25 lat<sup>104</sup>. Dziwić może fakt, iż autor nie skorzystał nawet ze zbioru artykułów znakomitych historyków i historyków prawa, którzy przedstawili aktualne spojrzenie na dzieje staropolskiego parlamentaryzmu w publikacji pod znamienym tytułem *Liberum veto*<sup>105</sup>. Autor posłużył się więc starszą bibliografią, co moim zdaniem przyczyniło się do postrzegania zagadnienia nie tylko *liberum veto*, ale przede wszystkim postaw szlacheckich, traktowanych przez autora wielce negatywnie. Zatem dobór literatury znacząco wpłynął na kształt i treść książki.

## 7. Podsumowanie

Ma rację autor recenzowanej monografii, że Rzeczpospolitą w drugiej połowie XVII w. nawiedził ogrom nieszczęść. Należały do nich wojny, wywołane przez królów elekcyjnych, którzy, dbając o swój dynastyczny interes, wszczynali zatargi z sąsiadami<sup>106</sup>. Rzeczpospolita zdobyła się na ogromny wysiłek finansowy i militarny, jednak skutki okazały się tragiczne: przez ziemie wspólnoty narodów przeszedł „potop” szwedzki, zostały utracone terytoria na północy, wschodzie i południu kraju. W XVII w. przyszły również kolejne fale zarazy, które dziesiątkowały ludność, tak że straty sięgały 60% populacji<sup>107</sup>. W efekcie gospodarka stała się niewydolna, co dotknęło mniej zamożną szlachtę oraz poddanych jej chłopów. Ujawniły się ogromne różnice majątkowe stanu, którego członkowie z założenia mieli być równi. Na nic się nie zdało przyjęcie konstytucji w 1699 r., podkreślającej zasadę równości<sup>108</sup>; szlachta stała się biedna, a nominalnie pochodzący ze stanu szlacheckiego magnaci dysponowali wielkimi latyfundiami. Tymczasem zamożność obywateli należy do istotnych fundamentów demokracji<sup>109</sup>. Ubożejąca szlachta siłą rzeczy nie była w stanie osiągnąć wysokiego poziomu kultury

<sup>104</sup> Dankowski, *Liberum veto* (I), 95.

<sup>105</sup> *Biblioteka Epoki Nowożytnej* 4/1 (2016) (*Liberum veto*, red. Urszula Kosińska).

<sup>106</sup> Por. Wójcik, *Liberum veto*, 1–2.

<sup>107</sup> Dankowski, *Liberum veto* (II), 421.

<sup>108</sup> *Ibid.*, 423.

<sup>109</sup> Lewandowska-Malec, *Demokracje polskie*, 41

politycznej, zresztą nie służył temu stan ówczesnej polskiej i europejskiej oświaty<sup>110</sup>. Jako że bieda skłania do różnych zależności, umacniało się zjawisko klientelizmu<sup>111</sup>.

W tych niekorzystnych warunkach w praktyce ulegał zmianom hybrydowy system polityczny Rzeczypospolitej. Dekompozycja dotyczyła równorzędnych z założenia sił politycznych. Wydawać by się mogło, że zwyciężyła demokracja, w XVIII w. mająca kształt „rządów sejmikowych”. Tymczasem ze starcia między stanami zwycięsko wyszła oligarchia magnacka, choć wewnętrznie także skłócona w walce o pozycję poszczególnych rodów<sup>112</sup>.

Życie publiczne zdominowały faksje, których obawiała się szlachta jako niezmiernie szkodliwych dla Rzeczypospolitej<sup>113</sup>. Były to różne zakulisowe gry, intrygi polityczne, machinacje i manipulacje, które uważano za sprzeczne z zasadami jawności i transparentności – aktualnie w teorii demokracji reguły te są uznawane za istotne warunki krzewienia tego ustroju<sup>114</sup>. Patologie zaś nazywano wówczas „praktykami”; łącznie z „prywatą” stanowiły zagrożenie dla prawidłowego funkcjonowania demokracji.

Niepowodzenia w różnych sferach życia społeczno-politycznego i gospodarczego w Rzeczypospolitej stały się nieuchronnie powodem rosnącego wewnętrznego konfliktu. Forum służącym rozwiązywaniu sporów był ówczesny sejm walny. Przez wiele dziesięcioleci sprawnie realizował funkcję mediacyjną, jednak liczba konfliktów stale rosła, ujawniały się też one na nowych polach. Poza konfliktami międzystanowymi (szlachta–duchowieństwo), między narodami (Koroniarze–Litwini), nabrzmiewały konflikty religijne, a wreszcie wręcz personalne (król–magnat, szlachcic–magnat). Konflikty zdominowały obrady sejmowe<sup>115</sup>.

Staje się oczywiste, że w takiej sytuacji osiągnięcie zgody powszechnej było coraz trudniejsze. Brak zaufania *inter maiestatem ac libertatem* nie był wymysłem szlachty, władcy wywodzący się z różnych europejskich dynastii wyrażali lekceważący stosunek do prawa, a wręcz ewidentnie go łamali i nie chodziło wcale o nieistotne kwestie, lecz podstawy ustrojowe państwa. Królowie cieszyli się znacznym szacunkiem obywateli, a jednocześnie poddanych, jednak w istnienie monarchii wpisane były dążenia do wzmocnienia władzy, na których z pewnością władcy by nie poprzestali, gdyż nie chcieli, aby ich władza była „ocerklowana”, a wręcz w realiach tamtych czasów tych ograniczeń nie rozumieli. Nie przychyliam się więc do zdania autora, że „Wszelkie próby wzmocnienia władzy królewskiej, przecież dużo lżejsze niż absolutyzm na modłę zachodnioeuropejską, były z góry skazane na niepowodzenie. Król miał być słaby i nie zagrażać wolności”, pod której pojęciem Dankowski rozumie „wyśrubowane prawa i wolności szlacheckie”<sup>116</sup>. Uważam tę konstatację za powierzchowną. Trudno się dziwić, że w środowisku szlacheckim rosła podejrzliwość wobec kolejnych posunięć dworu. W takiej sytuacji wzrasta upór, narzędziem walki staje się prawo, zwłaszcza jeśli daje duże pole do interpretacji<sup>117</sup>. Nawet w naszych czasach, wydawałoby się przejrzystych pod

<sup>110</sup> Dankowski, *Liberum veto* (II), 424.

<sup>111</sup> Dankowski, *Liberum veto* (I), 35–6. Por. Mączak, *Klientela*.

<sup>112</sup> Dankowski, *Liberum veto* (II), 427.

<sup>113</sup> Por. Choińska-Mika, „Zwycięstwo «liberum veto»”, 53.

<sup>114</sup> Lewandowska-Malec, *Demokracje polskie*, 36.

<sup>115</sup> Lewandowska-Malec, *Communis consensus*, 188–208.

<sup>116</sup> Dankowski, *Liberum veto* (I), 372–3; Dankowski, *Liberum veto* (II), 429.

<sup>117</sup> Por. Markiewicz, „Liberum veto”, 77–80, 83.

względem prawnym, nie brak zjawiska pokrętnej interpretacji przepisów, wykorzystywania luk, różnorodnej wykładni prawa, choć mamy dzienniki ustaw i inne publikatory oraz programy prawnicze. Autor lekceważy ówczesne źródła prawa, nie dostrzega osiągnięć ruchu kodyfikacyjnego w XVI w. i promuje pogląd, iż posłowie nie obyli oboznani z ówczesnym prawem, a jednocześnie podkreśla, że przynosili na obrady „stare księgi ze spisanimi prawami, jakieś [sic! – przyp. aut.] statuty Wiślickie czy Herburt albo Łaskiego”<sup>118</sup>. W rzeczywistości posłowie mieli bardzo dobre rozeznanie w ówczesnych przepisach, a w kwestiach procedury parlamentarnej były to często niepisane zwyczaje, charakterystyczne dla deliberacji.

Autor odsądził od czci i wiary posła z Upity Władysława Sicińskiego, który jakoby kierował się „czystą ludzką głupotą” i „spieszno mu było do domu” – nazwał go nawet „kreaturą”, choć z drugiej strony opisał go jako „kozła ofiarnego” i wziął go nawet w obronę przed poglądem, że był na usługach Janusza Radziwiłła<sup>119</sup>. Należy mieć jednak na uwadze, że Siciński działał w interesie szlachty powiatu upickiego, która przegrała proces z marszałkiem wielkim litewskim Aleksandrem Ludwikiem Radziwiłłem, dzierżawcą ekonomii szawelskiej. Sejm nie mógł zmienić wyroku, jednak na kolejnym zjeździe w 1652 r. przyjęto konstytucję, zakazującą „wariacy w podatkach” oraz oddano kwestię koekwacji powiatu upickiego z tego tytułu do rozpatrzenia na kolejnym sejmie<sup>120</sup>.

Zgodzić się jednak wypada z autorem, poza epitetami dotyczącymi posła upickiego, że „winę za zerwanie sejmu zimowego 1652 r. ponoszą ci, którzy zgodzili się na bezmyślny proceder Sicińskiego, przede wszystkim zaś marszałek izby poselskiej Andrzej Maksymilian Fredro”<sup>121</sup>. Siciński działał w zgodzie z ówczesnym prawem, miał prawo sprzeciwić się prolongacie obrad, która była zakazana konstytucją z 1633 r. Z drugiej strony do niepisanych reguł należało przedłużanie konkluzji za zgodą izby poselskiej ze względu na brak stałego regulaminu obrad<sup>122</sup>. Gdyby Siciński nie odjechał, zapewne podjęto by z nim negocjacje, aby wycofał swój protest. A w przypadku jego odjazdu i braku powrotu marszałek wraz z całą izbą powinien ten sprzeciw pominąć. Podstawowa reguła deliberacji została złamana, a późniejsze próby naprawy tej sytuacji poszły w złym kierunku. Czy stało się tak dlatego, że szlachta była „otumaniona”, „rozbestwiona”, „głupia i tępa”<sup>123</sup>? Podstawy demokracji, które wcześniej stworzono, były rzeczywiście zagrożone z różnych przyczyn – obywatele narodu politycznego chcieli ją zachować.

Uproszczeniem jest pisać o „rozpasanej i coraz mocniej zdemoralizowanej wolności szlacheckiej”<sup>124</sup>. Skutkiem deliberacji z uwzględnieniem szerokiej wolności słowa, bez głosowania, powinno być osiągnięcie powszechnej zgody – bez przymusów, dobrowolnej. W sytuacji, w jakiej znajdowała się Rzeczpospolita od drugiej połowy XVII w., było to praktycznie niemożliwe do osiągnięcia. Ideę zgody przekształcono w wolność wetowania, *ius vetandi* jako „duszę wolności”, właściwie przeciwstawną pierwotnej koncepcji, zakładającej umiejętność porozumienia się. Zamiast działania zaczęto promować

<sup>118</sup> Dankowski, *Liberum veto* (II), 433.

<sup>119</sup> Dankowski, *Liberum veto* (II), 90, 107–9, 111–4, 116–9, 136, 433, 435.

<sup>120</sup> VC 4/1 (1652, pkt 35, „O podatkach w W.X.Lit.”).

<sup>121</sup> Dankowski, *Liberum veto* (II), 434.

<sup>122</sup> Por. Uruszczak, „Podejmowanie uchwał”, 33, 37–8.

<sup>123</sup> Dankowski, *Liberum veto* (II), 138, 428, 434.

<sup>124</sup> *Ibid.*, 311.

przeszkadzanie<sup>125</sup>. Zwyciężał upór, a demokracja deliberacyjna, jedności przekształciła się w demokrację konfliktu, adwersaryjną, w której interesy zbiorowości są tak rozbieżne, że rozwiązanie problemu jest możliwe tylko na drodze głosowania<sup>126</sup>. Prawo do sprzeciwu, wynikające z wolności słowa, pomimo nadal obowiązującej formalnie koncepcji zgody powszechnej, nieprzewidującej fazy głosowania, w istocie stało się preludium do wprowadzenia głosowania, skoro marszałek poselski od końca lat sześćdziesiątych XVII w. miał obowiązek trzykrotnie pytać, czy któryś z posłów wnosi sprzeciw. Tego rodzaju czynności marszałka są przypisane właśnie do procedury głosowania. Tym sposobem zawiązki głosowania pojawiły się w sejmie walnym. Dopiero wówczas z formalnego punktu widzenia wprowadzono głosowanie i w jego wyniku moc obowiązującą uzyskiwały tylko uchwały przyjęte bez sprzeciwu – jednomyślnie. Zgodę bez głosowania zastąpiono zgodą osiąganą w wyniku głosowania, którą rozumiano jako stwierdzoną formalnie jednomyślność, uwzględniając indywidualny, jednostkowy sprzeciw.

Walcząc o zachowanie demokracji, szlachta posunęła się do kroków niezwykle restrykcyjnych, upatrując praw mniejszości w jednostkowym sprzeciwie posła, który zazwyczaj opuszczał zgromadzenie i nie powracał do izby, stosując obstrukcję. Było to zaprzeczenie reguły deliberacji. Tych niuansów jednak wtedy albo nie zauważano, albo nie potrafiło sobie z nimi poradzić ze względu na niestosowanie formalnego regulaminu obrad.

Ustrój Rzeczypospolitej był na owe czasy niezwykle ewenementem, co zauważa autor monografii<sup>127</sup>. Zasady zastosowane w państwie polsko-litewskim znalazły uznanie w Europie w XX w., a niektóre są wręcz postulatami wobec wad demokracji liberalnej, pośredniej, stosującej zasadę większości<sup>128</sup>. Tyle tylko że demokracje rozwijają się, jeśli sąsiadują z państwami o tym samym ustroju<sup>129</sup>. Nie było to dane Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

## Bibliografia

### Źródła drukowane

- Chrapowicki, Jan Antoni. *Diariusz. Cz. 2: 1665–1669*. Oprac. Andrzej Rachuba, Tadeusz Wasilewski. Warszawa: PAX, 1988.
- Grodziski, Stanisław; Dwornicka, Irena; Uruszczak, Waclaw, wyd. *Volumina Constitutionum*. T. 2: 1550–1609. Vol. 1: 1550–1585. Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe, 2005 [VC 2/1].
- Grodziski, Stanisław; Uruszczak, Waclaw, wyd. *Volumina Constitutionum*. T. 2: 1550–1609. Vol. 2: 1587–1609. Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe, 2008 [VC 2/2].
- Grodziski, Stanisław; Kwiecień, Marcin; Karabowicz, Anna, wyd. *Volumina Constitutionum*. T. 3: 1611–1640. Vol. 2: 1627–1640. Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe, 2013 [VC 3/2].

<sup>125</sup> Markiewicz, „Liberum veto”, 80.

<sup>126</sup> Lewandowska-Malec, *Demokracje polskie*, 354–5.

<sup>127</sup> Dankowski, *Liberum veto* (II), 437.

<sup>128</sup> Lewandowska-Malec, *Demokracje polskie*, 354–5.

<sup>129</sup> *Ibid.*, 41–2.

- Grodziski, Stanisław; Kwiecień, Marcin; Fokt, Krzysztof; Uruszczak, Waclaw, wyd. *Volumina Constitutionum*. T. 4: 1641–1668. Vol. 1: 1641–1658. Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe, 2015 [VC 4/1].
- Kaczmarczyk, Zbigniew, wyd. *Artykuły Henrykowskie*. Poznań: „Księgarnia Akademicka” Spółdzielnia z odp. udz., 1946.
- Ohryzko, Jozafat, wyd. *Volumina Legum*. T. 5. Petersburg: nakładem i drukiem Jozafata Ohryzki, 1860 [VL 5].
- Przyboś, Adam, wyd. *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*. T. 2: 1621–1660. F. 1: 1621–1648. Kraków: Wydawnictwo Polskiej Akademii Umiejętności, 1953.

## Źródła prawa

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. (Dz.U. 1997 nr 78 poz. 483 ze zm.).

## Opracowania

- Biblioteka Epoki Nowożytnej* 4/1 (2016): *Liberum veto*.
- Dankowski, Michał Zbigniew. *Liberum veto. Chluba czy przekleństwo? Zrywanie sejmów w ocenach społeczeństwa drugiej połowy XVII wieku*. Wyd. 1. Gdynia: Czarny Gryf, 2018.
- Dankowski, Michał Zbigniew. *Liberum veto. Chluba czy przekleństwo? Zrywanie sejmów w ocenach społeczeństwa drugiej połowy XVII wieku*. Wyd. 2. Toruń: Jagiellońskie Wydawnictwo Naukowe, 2019.
- Dziadzio, Andrzej. *Powszechna historia prawa*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2008.
- Ekes, Janusz. *Trójpodział władzy i zgoda wszystkich. Naczelne zasady „ustroju mieszanego” w staropolskiej refleksji politycznej*. Siedlce: Instytut Historii Akademii Podlaskiej, 2001.
- Ekes, Janusz. *Złota demokracja*. Wyd. 2. Kraków: Ośrodek Myśli Politycznej, 2010.
- Grześkowiak-Krwawicz, Anna. „Veto – wolność – władza w polskiej myśli politycznej wieku XVIII”. *Kwartalnik Historyczny* 111/3 (2004): 141–59.
- Choińska-Mika Joanna. „Obywatele u władzy: narodziny, rozkwit i zmierzch szlacheckiej republiki”. *Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym* 26/3 (2013): 23–54.
- Choińska-Mika Joanna. „Zwycięstwo «liberum veto» na sejmach za Jana Kazimierza (1648–1668)”. *Biblioteka Epoki Nowożytnej* 4/1 (2016): 49–70.
- Lewandowska-Malec, Izabela. *Communis consensus – unanimitas consensus. Sejm walny Rzeczypospolitej Obojga Narodów w latach 1586–1668*, Kraków: Księgarnia Akademicka, 2021.
- Lewandowska-Malec, Izabela. *Sejm walny koronny Rzeczypospolitej Obojga Narodów i jego dorobek ustawodawczy (1587–1632)*. Kraków: Księgarnia Akademicka, 2009.
- Lewandowska-Malec, Izabela. *Demokracje polskie. Tradycje – współczesność – oczekiwania*. Kraków: Księgarnia Akademicka, 2013.
- Lewandowska-Malec, Izabela. „Udział obywateli narodu szlacheckiego w sprawowaniu władzy w Rzeczypospolitej (1573–1795)”. W: *Udział społeczeństwa obywatelskiego we władzy i zarządzaniu Pierwszą Rzeczpospolitą (XVI–XVIII w.)*, red. Dariusz Makiła, 33–47. Warszawa: Wyższa Szkoła Finansów i Zarządzania, 2017.
- Lewandowska-Malec, Izabela. „«Zapomniana demokracja». O demokracji deliberacyjnej w Pierwszej Rzeczypospolitej”. *Studia Iuridica Toruniensia* 10 (2012): 123–46 (Studia monograficzne ofiarowane Profesorowi Ryszardowi Łaszewskiemu).
- Makiła, Dariusz. *Artykuły henrykowskie (1573–1576). Studium historyczno-prawne*. Warszawa: Wyższa Szkoła Finansów i Zarządzania, 2012.

- Markiewicz, Barbara. „Liberum veto albo o granicach społeczeństwa obywatelskiego”. W: *Obywatel – odrodzenie pojęcia*, red. Barbara Markiewicz. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, 1993.
- Mączak, Antoni. *Klientela. Nieformalne systemy władzy w Polsce i w Europie*. Warszawa: Semper, 1994.
- Opaliński, Edward. *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587–1652*. Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe, 1995.
- Pawłowska-Kubik, Agnieszka. *Rokosz sandomierski 1606–1609. Rzeczpospolita na politycznym rozdrożu*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK, 2019.
- Ochmann-Staniszevska, Stefania; Staniszevski, Zdzisław. *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo – doktryna – praktyka*. T. 2. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2000.
- Szmyt, Andrzej. „W sprawie uchwalenia ustawy przez aklamację”. *Przegląd Sejmowy* 25/2 (2017): 178–80.
- Uruszczak, Waclaw. *Historia państwa i prawa polskiego*. T. 1: 966–1795. Wyd. 4. Warszawa: Wolters Kluwer, 2021.
- Uruszczak, Waclaw. „In Polonia lex est rex. Niektóre cechy ustroju Rzeczypospolitej XVI–XVII w.” W: *Polska na tle Europy XVI–XVII wieku. Konferencja Muzeum Historii Polski, Warszawa, 23–24 października 2006 r.*, red. Jakub Brodacki, 14–26. Warszawa: Muzeum Historii Polski, 2007.
- Uruszczak, Waclaw. „Podejmowanie uchwał na sejmie walnym koronnym w pierwszej połowie XVI wieku”. *Biblioteka Epoki Nowożytnej* 4/1 (2016): 31–47.
- Uruszczak, Waclaw. „Najstarszy sejm walny koronny «dwuizbowy» w Piotrkowie w 1468 roku”. W: *Narodziny Rzeczypospolitej. Studia z dziejów średniowiecza i czasów wczesnonowożytnych*, red. Waldemar Bukowski, Tomasz Jurek, t. 2, 1033–1056. Kraków: Towarzystwo Naukowe „Societas Vistulana”, 2012.
- Wójcik, Zbigniew. *Liberum veto*. Kraków: Krajowa Agencja Wydawnicza, 1999 (seria: Dzieje narodu i państwa polskiego. Z. II-28).

## Źródła internetowe

- <https://www.money.pl/gospodarka/polityka/artukul/w;2010;r;nie;bedzie;wyborow;prezydenckich,115,0,559475.html> (dostęp: 1.09.2024).
- <https://iura.uj.edu.pl/Content/500/PDF/Konstytucja%203%20maja.pdf> (dostęp: 1.09.2024).